

Handelsman, Marcelli

Polska Katedra Historii Powszechniej w Warszawie

Przegląd Historyczny 20/1, 28-43

1916

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

POLSKA KATEDRA
HISTORII Powszechnej
W WARSZAWIE¹⁾.

Wszystko prawie, czem żyło i żyje dotąd Królestwo Polskie, zostało założone w przemijającej i dla spokojnej twórczości napózór tak nieprzychylniej dobie zawieruchy napoleońskiej. Działacze dawnej Rzpltej w ramach krótkotrwałej, lecz wewnętrznie niezależnej państwowości Księstwa Warszawskiego pomni na twórczość sejmu czteroletniego, a nauczani doświadczeniem, ugruntowali podstawy całego dalszego naszego bytowania narodowego. Umocnili nowe prawo, nowe spoidło społeczne, nakreślili drogi działania gospodarczego i zasady nowego systemu polityczno-ekonomicznego, odbudowali i rozszerzyli szkołę ludową, co więcej rzucili podwaliny pod wszechnicę polską.

Szkoła prawa (1808), szkoła lekarska (1809), to wydziały przyszłego uniwersytetu. Liceum warszawskie, liceum—owa napół średnia, na poły wyższa uczelnia, dostosowana do swoistych ciężkich warunków naszego istnienia porozbiorowego, w świadomości własnych profesorów (1812)²⁾, to gotowe kadry dalszego wydziału.

W chwili ustalania się porządku kongresowego, w chwili tworzenia uniwersytetu warszawskiego, istniejące wydziały wejda w skład jego, a z liceum powstanie z natury rzeczy wydział filozofii, noszący na sobie wszystkie dobre i złe strony takiego przystosowania.

Wraz z całym szeregiem innych na katedrę historii powszechnej w tym uniwersytecie przejdzie Feliks Bentkowski. Wychowawiec Uniwersytetu w Hali, profesor literatury starożytnej i historii, potem literatury polskiej w liceum warszawskim, znany był Bent-

¹⁾ Rzecz, wygłoszona w Uniwersytecie Warszawskim, dn. 17 listopada 1915 r. jako wykład pierwszy w zimowym semestrze 1915/16 r.

²⁾ Projekt przekształcenia liceum na wydział filozoficzny 12 marca 1812. J. Bieliński *Królewski uniwersytet warszawski* 1911, II, 5-8 nota.

kowski w świecie ówczesnym ze swych prac bibliograficznych¹⁾. Wezwany przez T-wo elementarne do ułożenia podręcznika historii literatury polskiej, zrozumiał to wezwanie w sensie czysto bibliograficznym i w tym duchu je rozwiązał. Już w r. 1812 ogłosił „*O najdawniejszych książkach drukowanych w Polsce, a w szczególności, które Jan Haller w Krakowie wydał, wiadomości zebrane*“. Rozszerzając wiadomości swych na polu bibliografii poprzedników Janockiego i Panzera opisem kilku przez siebie widzianych inkunabułów, próbował Hallerowi przypisać wszystkie od r. 1486 w Polsce drukowane książki, nie noszące na sobie dowodów wręcz przeciwnego pochodzenia²⁾. W dwa lata potem opublikował wielkie dwutomowe, niesłusznie przez autora „*Historią literatury polskiej*“ nazwane dzieło. Była to według pewnego systemu rozłożona bibliografia nauk polskich, poprzedzona zarysem rozwoju literatury polskiej. Książka ta odrazu nabrała znaczenia wielkiego, była zdarzeniem literackim, a zrozumieć jej znaczenie można tylko w świetle ówczesnego obyczaju.

Była to doba powszechnego w Europie kolekcjonerstwa, które u nas specjalnego nabierało zabarwienia. Prócz mody, pewnego pociągu do zbieractwa, wchodziły tu w grę także motywy głębsze: troska o ratowanie pamiątek, o przechowanie świadectw minionej, świetnej przeszłości, wspomnień kultury narodu, który niejeden (Czacki) za umarły uważał. Na polu walk, między jedną akcją publiczną a drugą taki Czacki, Sokolnicki, Czartoryska i tylu innych gromadzili dzieła sztuki, obrazy, medale, książki³⁾. I oto zjawiał się przewodnik rzeczowy, zdawało się kompletny, dzieło, które prowadziło przez gęstwinę trudnych szczegółów i szeregoowało niedokładne informacje. Doniosłość tej książki była tak wielka, że w najbliższych latach szereg pracowników zajął się jej rozszerzaniem, że pojawiały się coraz to nowe jej dopełnienia, że nieraz ludzie lata trawili na wyszukiwanie luk w tym zbiorze i nie publikowali ostatecznie wyników swej pracy⁴⁾. Po tem przyszedł krytycyzm i bezwzględne potępienie książki z ust najbliższych specjalistów⁵⁾. Dziś jednak po latach wielu, po nowszych publika-

1) Dane życiorysowe. Bieliński, l. c., II, 524-9, Wóycicki *Omentarz powązkowski* II, 111-14. Drobniejsze i późniejsze pisma B-iego w wykładzie niniejszym pominąłem.

2) Por. Balzer, *Przyczynki do historii źródeł prawa polskiego* 1903, 9-10.

3) *Tadeusz Czacki*, Gaz. Sądowa Warsz. 1913, N. 8.

4) Chłędowski, *Spis dzieł polskich, opuszczonych lub niedokładnie oznaczonych w Bentkowskiego Hist. lit.* 1818. W dzienniku wileńskim 1818, 1819, 1821-2 1825 G. Styczyński, Sobolewski, Moszyński, Legatowicz, Massalski.

5) Wiszniewski, *Historia lit. pol.* 1840, I, XIII, 39 i n., 138.

cyach, Estreichera zwłaszcza, Finkla i najnowszych Kołodziejczyka, Suligowskiego i in., wypadnie powrócić do sądu, jaki o Bentkowskim wypowiedział jego spólczesny i spólkolega, w zawodzie profesorskim w Warszawie mniej odeń szczęśliwy, Lelewel: „(Bentkowski) wygotował 1814 dzieło, zamierzone niegdyś przez biskupa Załuskiego i Janockiego, w którym jeśli nie było pola tyle się nad niektórymi pismami zastanawiać, ile się zatrzymywał w swych drukowanych bibliograficznych dziełach Janocki, jeśli nie w każdym razie dość ściśła dokładność dochowaną być mogła, nie zawsze z dość pewnego źródła wyczerpnięta wiadomość, jeśli bardzo wiele jeszcze rzeczy później znaleźć i poznać się dało, zawsze jednak w szanownem Bentkowskiego dziele znajdowała się do pewnego stopnia pełność i dobór, bogactwo, jakiego nigdzie podobnego nie było, dokładność od poprzednich bibliograficznych pism wyższa... Bentkowski dał niestosowny dziełu swojemu tytuł, przez to, że go nazwał historią literatury polskiej, nieograniczył się skatalogowaniem samem, przepelnił go w niektórych miejscach ekscerptami, pochwałami, podnosząc obserwacyami swemi wyliczanie dzieł do wyższego stanowiska, nie był w stanie w tym jednostajnym utrzymać się wymiarze, ale zbudował całość... On zuchwałą, śmiałą i szczęśliwą ręką wystawił zrzęb, który wykończyć i ogładzić, zamknąć, pokryć i umeblować każdemu jest wolno. Nie łatwo było jednemu być całości budownikiem, łatwo jest każdemu, kto ma ochotę i sposobność coś nowego dostarczyć, szczegół uzupełnić¹⁾).

Typowy erudyta w stylu antykwaryuszów w. XVIII, zwłaszcza francuskich, skrzętny i skrupulatny, jakim pozostał do końca życia²⁾, tem różnił się od poprzedniego pokolenia badaczy sobie pokrewnych, iż bardziej krytyczny był, bardziej w stosunku do źródeł swych ostrożny i w rozkładzie przedmiotu systematyczny, dbając o pewność pochodzenia i dokładność informacji źródłowej. Powołany do nauczania całokształtu nauk historycznych w wyższym zakresie, historii powszechniej zarówno, jak i polskiej, metodyki i nauk pomocniczych, znalazł się w konieczności określenia własnego już nietylko pedagogicznego, lecz i metodologicznego stanowiska. Usiłował dojść do pogodzenia częstokroć sprzecznych

¹⁾ *Bibliograficznych ksiąg dwoje* 1823, II, 160—1. Por. Kraushar *Towarzystwa Król. Przyj. Nauk* 1902, III. 63.

²⁾ Jako autor opisów Gabinetu numizmatycznego: *Spis medalów polskich lub z dziejami krainy polskiej stycznych, w Gabinetie król. Aleks. Uniw. w Warszawie znajdujących się, etc.* 1830 lub Archiwum głównego: *Spis ksiąg dawnej Metryki koronnej* 1840.

dawniejszych i współczesnych mu, głównie niemieckich poglądów i uogólnień.

W pierwotnej swej koncepcji odróżniał encyklopedyę historyczną czyli naukę o przedmiocie i zadaniach historii, oraz jej naukach pomocniczych, od filozofii historii. Ta ostatnia obejmować miała dzieje rodu ludzkiego, obraz pierwszych społeczeństw ludzkich, rozwijanie się i ustalanie stanu towarzyskiego, tworzenie się państw i wzajemnych między nimi stosunków, dalej obraz życia prywatnego i publicznego w pojedynczych okresach ¹⁾. Później, pogląd swój bardziej skonkretyzował, choć nie pogłębił istoty samego przedmiotu. We „*Wstępie do historii powszechnej*“, ogłoszonym w r. 1821 w postaci skrótu, odróżnia nauki pomocne do historii (naukę języków, filozofię, statystykę, chronologię, jeografię, genealogię i heraldykę), od nauk, składających się na krytykę historyczną. Numizmatyka, epigrafika (ściśle mówiąc paleografia), dyplomatyka i wiadomość o pisarzach historycznych, oto są nauki pomocne krytyki historycznej.

Ze „*Wstępu*“ powyższego nie sposób wyprowadzić dalszych wniosków o sposobie pojmowania i traktowania poszczególnych zagadnień. Jedynie z nielicznych drukowanych jego przemówień i memoriałów, przedkładanych władzom uniwersyteckim, można uchwycić zasadnicze założenie profesora ²⁾. Przedmiotem badania historycznego jest, zdaniem Bentkowskiego, ród ludzki, stanowiący pewną całość od potopu aż do czasów mu współczesnych. Opis dziejów rodu ludzkiego z jego wzlotami, okresami upadku i ponownego odrodzenia, posuwającego się nieustannie w postępie, stanowi właściwe zadanie historii. Jest ona pragmatyczną, nauką przede wszystkim praktyczną, typu moralizatorsko-pedagogicznego, a zadaniem jej jest połączenie wymagań moralnych i estetycznych z wymaganiami ścisłości naukowej. Zresztą nadmiar krytycyzmu nie jest wskazany: „Płochosć krytyczna, mówi, nie lepsza od łatwowierności historycznej“. Krytycyzm z tego choćby względu należy poniekąd opanować, że umysł ludzki nie jest w stanie wysświetlić wszystkich wątpliwych faktów, i że historia zmuszona jest uznawać cuda.

Znajomość literatury, przy gruntownem oparciu się o najlepszy podręcznik współczesny Rühsa „*Entwurf einer Propedeutik des*

¹⁾ Bieliński, II, 594—5.

²⁾ Np. *Wiadomość o życiu i pismach Wawrzyńca Surowieckiego* Roczn. T. P. Nauk 1830, XXI, 134—157. *Żywot i prace uczone X. Wincentego Skrzetuskiego* Pos. publ. K. Uniw. warsz. 1827, 7—17. *Co to jest oświata i jaki naród oświeconym nawiązać można?* tamże 1818, 31—44, por. Bieliński, II, 509 i n.

hist. Studium“¹⁾ nie ustrzegły Bentkowskiego od pewnej powierzchowności sądów. Przy braku oryginalności, to go przeciwstawiało tem dosadniej Lelewelowi, o którym nawet nie wspominał w swym „Wstępie“. A przecie były to lata, w których Lelewel raz po raz rzucał kapitalne swe pisma teoretyczne: „*Historykę*“, 1815, „*Jakim być ma historyk*“, 1818. Co do nich przypuszczać wolno, że one właśnie wpłynęły na ogłoszenie „Wstępu“ przez Bentkowskiego. I on, jak Bentkowski, chciał w rodzie ludzkim widzieć przedmiot historii, i on historię nazywał pragmatyczną. Jakaż jednakże różnica w pojmowaniu tych pojęć! Nie teoretyczny, lecz rzeczywisty, od warunków naturalnych zależny i przez nie ukształtowany, a w społeczeństwie tylko występujący człowiek, jest przedmiotem poznawania historycznego. Albo raczej, przedmiotem badania historycznego są fakty życia człowieka w ten sposób pojmowanego. Fakty te zawsze występują w niezmiernym splocie okoliczności, których rozwiązanie i wyjaśnienie jest zadaniem historii. Krytycyzm, przedmiotowość, powaga — to podstawy historyografii, a związane z niezmiernym trudem, wszechstronnością ogarnięć i nieustającym dążeniem do prawdy — składają się razem na całokształt obowiązków historyka²⁾.

Profesor bibliografii, Lelewel przez rok jeden 1820/1 wykładał historię, a przedmiot wykładany, opublikowany p. t. „*Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII i XVIII w.*“, żywe zastosowanie własnego głębokiego „pragmatyzmu“, śmiało i przejmujące do głębi zestawienie losów dwu wielkich narodów, — odsłaniało oryginalność pomysłów uczonego, który usiłował wejść wgłąb zjawisk zbiorowych i wykryć poza faktami indywidualnymi działające ukryte siły gromadne. Lelewel w Warszawie pracował niedługo, wkrótce opuścił stolicę bez żalu nielicznych zresztą uczniów swoich³⁾.

Na katedrze historii w Warszawie pozostawał tylko Bentkowski, który wykładał nadal propedeutykę Rühsa, i opowiadał dzieje powszechnie w schematycznym rozkładzie. „W jednym roku wykładają się obszerniej dzieje starożytne, a wieki średnie i późniejsze przechodzą się krócej, w drugim roku dzieje starożytne w ogólniejszych wystawują się rysach, a wieków średnich historia opowiada się w drobniejszych szczegółach, w trzecim nakoniec roku historia starożytna i wieki średnie w krótkości są przedstawione, a dzieje wieków XVI, XVII i XVIII wykładają się obszerniej“.

¹⁾ 1811 por. Bernheim, *Lehrbuch der hist. Methode* 1908, 245.

²⁾ Por. Korzon, *Pogląd na działalność naukową J. Lelewela* Kwart. hist. 1897, 273 i n.

³⁾ Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej* 1858, I, XXX.

W Wilnie „koronnego“ Lelewela witała młodzież entuzjastycznie, witała w nim bojownika narodowej wolnej myśli, w Warszawie— odsuwała się w tym czasie od Bentkowskiego. Człowiek słaby, poczał on poddawać się wpływowi systemu, który do szkolnictwa wprowadził Nowosilcow, a który miał doprowadzić do tragicznego konfliktu. Moralizator, do niedawna podnoszący doniosłe znaczenie oświaty i przewagę czasów jemu współczesnych nad średniowieczem przez rozpowszechnienie wiedzy wśród mas narodu, stawał się narzędziem wsteczności. „Pragmatyk“, cel praktyczny wysuwał na plan pierwszy i nieustannie przypominał uczniom, że rozum ludzki jest narzędziem niedoskonałym, że władza monarcha i rządowa bezwarunkowo szanowane być winny, że społeczeństwo jest zawsze tylko społeczeństwem, że rządy gminowładne nie są w stanie zapewnić szczęścia ludziom, że różnica stanów wypływa z natury rzeczy; wskazywał na bezpłodność konstytucji papierowych we Francji i wzrost sił cywilizacyjnych w Rosji.

Ostrzeżenia profesora pozostały bez skutku, a system dał owoce.

W wojnie polsko-rosyjskiej r. 1830—1 zginęła chwiejąca się niezależność Królestwa, a po wojnie — przestał istnieć uniwersytet. W Królestwie pod ciężką ręką Paskiewicza zapanowała martwota.

W państwie zaś całym, do którego wcielić zaczęto Królestwo, zapanował odtąd konsekwentnie system reakcyjny, którego wyrazem miała stać się ostra walka z humanizmem. W szkolnictwie rozpoczyna się prześladowanie klasycyzmu, wypędzanie okruczeństw filozofii, i ograniczanie historii. W myśl ówczesnych nastrojów i pragnień trafiał Gurowski, pisząc, iż należy „usuwać klasyczny, czyli literacki system edukacji, a zamiast niego wprowadzić wykład nauk ścisłych, któreby odciągały umysły od zajmowania się przedmiotami mniej realnymi“. Nie darmo ostrzegał: „obok łaciny studium historii powszechniej i specjalnej winno być prowadzone z wielką zręcznością i rozwagą... Historia dobrze pojęta umacnia miłość Boga, hierarchii i porządku boskiego, spaczona — niweczy wszelkie uczucia i tworzy rewolucjonistów“, i zalecał dla utrzymania spokoju i ładu zastąpienie tych przedmiotów przez matematykę, chemię, fizykę i in. nauki ścisłe.

Ces. Mikołaj i rząd jego zdawali sobie sprawę z doniosłości tego pomysłu, w Królestwie zwłaszcza. Niwecząc związek, łączący Polskę z zachodem, zamykając dostęp myśli polskiej pozakordonowej, jednocześnie szkołę średnią — wyższej nie było — wciśkali w ramy systemu policyjnego rosyjskiego, a z programu usu-

wali wszystko, co wiązało się z kulturą moralną, tolerowali zaledwo historię, zastępując ją, gdzie można, wykładem urzędowej historii rosyjskiej¹⁾.

Taki stan rzeczy przetrwać miał do r. 1861, do czasu reform Wielopolskiego.

Powracając do tradycji polskiej, margrabia opierał się na wzorach kultury zachodniej: miał chwilową możliwość pracy samodzielnej, spróbował odnowić w Królestwie szkolnictwo narodowe, a zarazem europejskie, ze Szkołą główną na czele. Chcąc dobrać pomocników, nauczycieli, w trudnym znalazł się położeniu. Królestwo miało zawodowców, uczonych nie posiadało. Żyli jeszcze epigonowie czasów kongresowych, tu i owdzie w Rosji spotykało się Polaków specjalistów w jakimś dziale, ale na wyjątkowych ziemiach polskich zaboru rosyjskiego nauki nie było.

A tymczasem, trzeba było działać szybko, w momencie wzburzenia budować, budować od początku i pośpiesznie.

W r. 1861 w Warszawie powstają kursy przygotowawcze, w r. 1862 otwartą została Szkoła Główna. Margrabia, dla humanistyki zwłaszcza, musiał szukać nauczycieli poza krajem — i trochę przypadkowo organizować wydziały. Do wykładu historii powołany został z Rosji nie historyk, lecz filolog, znawca języka mongolskiego, emeryt szkoły rosyjskiej, b. profesor kazański, Józef Kowalewski; z Wrocławia — młody doktor Józef Kazimierz Plebański. Bez dostatecznego przygotowania historycznego, Kowalewski nie czynił żadnych w tym kierunku wysiłków i, mimo rozgłosu, profesorem historii nie był, choć wykładał ją przez długie lata, właściwy więc i jedyny ciężar spadł na barki Plebańskiego²⁾.

Plebański studia odbywał w Wrocławiu i Berlinie, tam zapoznał się z pracami Stenzla, zasłużonego wydawcy źródeł śląskich, i Röpella, historyka naszej przeszłości z życzliwego nam i bezstronnego jeszcze pokolenia uczonych niemieckich; tam słuchał wykładów Trendelenburga, geografa K. Rittera i zwłaszcza L. Rankego. Ranke stał wtedy u szczytu sławy, w najwyższym momencie swego rozwoju. Jeden z najdoskonalszych stylistów niemieckich, artysta a zarazem surowy i pedantyczny uczonec, był Ranke wówczas w pracach swoich i wykładach malarzem zjawisk indywidualnych, portrecistą o gruntownym rysunku, o barwach

¹⁾ Memoriał Gurowskiego, z 12. V, 1839. Щербатовъ Ген.-фельд. кн. Паскевичъ 1896, dod. t. V, 216 — 227 por. Kucharzewski *Epoka paskiewiczowska* 1914, 260 i n.

²⁾ *Szkoła główna warszawska (1862—9)* 1900, I wogóle, zwłaszcza 137 i n.

bogaty i pyszny, o wykończeniu wszechstronnem¹⁾. Tam wreszcie zapoznał się Plebański z twórcą nowoczesnej metody wydawniczej, wydawcą *Monumenta Germaniae Historica*, Pertzem, który pierwszy do publikacji źródeł historycznych wprowadził zasady obowiązujące przy ogłaszaniu tekstów literatury klasycznej,

Po powrocie do kraju, znalazł się w sprzyjającej atmosferze kulturalnej. Poznańskie żyło jeszcze pod znakiem wysokiego napięcia umysłowego. Filozofia narodowa jest w rozkwicie (Libelt, Cieszkowski), a dziejopisarstwo znajduje ofiarnych i czynnych mecenasów (Tytus Działyński). Na takim tle mogła się rozwijać twórczość młodego badacza, w owych latach nauczyciela naprzód w Lesznie, później w Wrocławiu, a szła w dwóch kierunkach, edytorskim i konstrukcyjnym.

Szkoła dała Plebańskiemu ostrożność sądu i krytyczne pojmowanie zadań wydawniczych. Pisząc o korespondencji des Noyers²⁾, sformułował swój pogląd na tę kwestię. Od wydawcy, prócz dokładnego oddania w druku źródła rękopiśmiennego, wymagał dokładnego również opisu oryginału, ścisłości w określaniu wszystkich szczegółów dodatkowych (określenia osób, jeżeli źródło obejmuje korespondencję, i dat, oraz not wyjaśniających), dopełnienia materiału w postaci tablic (spis dokumentów), oraz krytycznej oceny wiarygodności źródła. Przy zastosowaniu tych zasad, Plebański może zbyt ściśle trzymał się przepisu o literackim, a nie historycznym charakterze źródła. Ogłaszając w r. 1854 „*Obraz dworów europejskich na początku XVII w., przedstawiony w dzienniku podróży królewicza Władysława, syna Zygmunta III do Niemiec, Austrii, Belgii, Szwajcaryi i Włoch w r. 1624—5, skreślony przez Stef. Paca pisarza i ref. lit.*“, tekst w pewnym sensie zmieniał, tłumacząc łacinę na polski, aby ułatwić czytanie, w odsyłaczach jednak podawał autentyczne brzmienie oryginału. Rps., który ogłaszał, źródło nie pierwszorzędnej wagi, opisał szczegółowo i dokładnie pod względem zewnętrznym, ale nie ocenił wartości tego materiału, a do wydawnictwa swego nie dodał indeksów, tytuł zaś rękopisu zmienił w duchu lepszego przedstawienia treści, w nim zawartej. Jako badacz samodzielny, był Plebański autorem rozprawy doktorskiej, po łacinie napisanej „*De successoris designandi consilio, vivo Joanne Casimiro Polonorum Rege*“, której większą część w niektó-

¹⁾ Sybel, *Gedächtnissrede auf L. Ranke* Hist. Ztsch. 1880 t. 56, 473 i n. Fueter, *Geschichte der neueren Historiographie* 1911, 472 i n

²⁾ *Badania historyczne, mianowicie na polu dziejów Polski XVII w.*—Dzien. powszech. 1861, n^o 47; pomijam drobniejsze prace Plebańskiego.

rych nawet ustępach bez zmian, ogłosił następnie po polsku p. t. „*Jan Kazimierz Waza, Marya Ludwika Gonzaga. Dwa obrazy historyczne*“ 1862. Podtytuł tej książki wyraźnie wskazywał na filiację dzieła, a sposób traktowania przedmiotu — ujawniał wpływy berlińskie w całej pełni. Charakterystyka Jana Kazimierza—jako wstęp do biografii Ludwiki Maryi; życie królowej — ujęte, jako nieustanne dążenie do urzeczywistnienia zasadniczej jednostronnej idei, do usadowienia siostrzenicy swej na tronie polskim przez zrealizowanie kandydatury ks. d'Enguien, jako działanie dominującej cechy charakteru królowej, jej ambicyi, przed którą ustępują wszystkie inne względy, słuszność, sprawiedliwość, lojalność, (stąd—oczyszczenie pamięci Lubomirskiego); zwichrzenie Rzpltej—rezultat tej z narodowego punktu widzenia powierzchownej, bo z indywidualnych czysto cech początek biorącej tendencji¹⁾ — oto treść książki. A sposób traktowania? Ograniczenie się do przedmiotu ściśle określonego, sumienne i wszechstronne wyzyskanie materiału drukowanego, dopełnionego nielicznymi zresztą danymi rękopiśmiennymi; przedmiotowe rozłożenie światła i cienia, wysunięcie cnót zarówno, jak i wad, zalet i błędów osób działających, przy pewnej stronności surowej dla króla, pobłażliwej dla Lubomirskiego²⁾, pojmowanie ludzi, jako ludzi, a nie jako bohaterów lub zbrodniarzy — jeżeli chodzi o konstrukcję; styl i język poprawny, potoczny, wszędzie staranny, niekiedy piękny, ujęcie ciekawe i zajmujące, jeżeli chodzi o formę,—taką była praktyczna metoda Plebańskiego.

Nie ograniczał się on jednak tylko do historii ludzi i sytuacji jednostkowych, a rozumiejąc doniosłość organizacyi, usiłował wniknąć w jej istotę i zgłębić jej rozwój. Interesował się więc dziejami instytucyi stulecia, które badał, a traktował je nie jako wyrwany kawał życia narodowego, jako pewien indywidualny moment, lecz sprowadzał do całokształtu życia państwowego i do procesu rozwojowego tegoż życia. W dodanem do rozprawy doktorskiej studjum „*De nuntiorum Poloniae terrestrium, »Libero veto*“ — ujmował sprawę zerwania sejmu r. 1652 przez Sicińskiego w odmiennym, niż to się do niego czyniło, sensie.

O ile na to pozwalały niedostatecznie jeszcze wówczas dostępne źródła w. XV i XVI, Plebański wiązał praktykę sejmową w. XVII z jej rozwojem, organicznie pojmowanym w wieku po-

¹⁾ Por. ostrą charakterystykę królowej, Korzon: *Dola i niedola Jana Sobieskiego* 1898, I, zwłaszcza s. 527—544.

²⁾ Por. ocenę Czerbaka: *Koniec Jerzego Lubomirskiego* Kw. hist., 1890, 8.

przednim, i genetycznie samą instytucję *Liberum veto* sprowadzał do instrukcji poselskiej. „Wykazać, że *liberum veto* nie mogłoby powstać, gdyby nie było instrukcji sejmikowych, to dopiero pierwszy szczebel indukcyjnego dociekania, którego zamknięciem i koroną byłoby wyjaśnienie wszystkich tych czynników, bez których konieczność instytucji „wolnego głosu“ nie daje się historycznie pomyśleć“¹⁾. Ten pierwszy krok został uczyniony przez Plebańskiego, który, choć nie obznajmiony z głęboką pracą Hoffmana „O rządzie“²⁾ postawił pytanie na jedynie słusznym, dziś oczywiście za elementarne uznawanym stanowisku — ciągłości rozwoju zjawisk życia prawnopolskiego.

Rozpoczynając nową erę w swej polityce, Napoleon III opublikował w r. 1865 wielki pamflet, któremu dał kształt dzieła naukowego, ogłosił „*Histoire de Jules César*“, która miała wytłumaczyć niezrozumiałe i zapoznane rzekomo własne jego stanowisko. W tym samym roku ukazał się w polskim przekładzie drugi tom dzieła Buckle'a, „*Hist. cywilizacji w Anglii*“, które od razu nabrało wielkiego znaczenia. Dwa te zdarzenia literackie i związane z tem poruszenie opinii publicznej, nakazały Plebańskiemu zająć wobec nich wyraźne stanowisko: uczynił to w r. 1865 w postaci prelekcji publicznej „*O historycznym znaczeniu Juliusza Cezara*“³⁾, w której nie tylko usiłował wyjaśnić rolę Cezara, idąc w tem za rezultatami badań Mommsena i in., ale przede wszystkim poddał krytyce założenia tych dwu dzieł, dwu różnych kierunków myśli. Do obrazu metodologicznych poglądów Plebańskiego, który wysnuwał się z jego prac, przybywa w ten sposób własne jego sformułowanie zagadnień historycznych:

„Za przykładem Greków, mówił, nazywamy historią w przedmiotowym znaczeniu tego wyrazu cały proces organicznego rozwoju sił żywotnych tak w dziedzinie przyrodzenia, jako i w dziedzinie ducha, czyli w zakresie ludzkości; w znaczeniu zaś podmiotowym rozumiemy przez historię krytyczne badanie i umiejętne, tudzież artystyczne przedstawienie dokładnego obrazu powyższego rozwoju sił organicznych ludzkości“ (187). Historia stara się o to, „aby pochwycić ogół wypadków z całą ich wewnętrzną siłą, z owym

¹⁾ Konopczyński, *Geneza „liberum veto“* Przegl. hist. 1905, 146—por. tegoż autora syntetyczne ujęcie w referacie na kongres londyński 1913 r. *Essays in legal history* 1913, 336 i n.

²⁾ Rembowski, *Józef Kazimierz Plebański* Bibl. Warsz. 1897, III, 550.

³⁾ Ogłoszony w Bibl. Warsz. 1865, III, 169—209; 428—463; IV, 322—366. 544—612. Cyfry w nawiasach oznaczają stronicę Bibl. warsz.

duchem wewnętrznym, który jest siłą twórczą wszelkiego rozwoju“, i doprowadza badanie do chwili terażniejszej, w której jednak nie ginie (449). W ten sposób rozumiana historia przeciwstawia się mocno i wyraźnie historii pragmatycznej, która rozrywała ogół wypadków na szereg pojedynczych gałęzi i robiła z „historii zbiór chaotycznych drobiazków, występujących w zbyt trywialnej postaci“ (193). Ale przeciwstawia się również kierunkowi, który, wychodząc z założeń nauk przyrodniczych, odmawia charakteru naukowego dotychczasowej historii, któryby pragnął stosować jedynie i wyłącznie metodę empiryczną, ów najniższy stopień nauki, odpowiadający niektórym tylko przedmiotom historii (np. dla oceny stosunku rozwoju historycznego do warunków ziemi, klimatu, pożywienia i t. p.), który w formie jaskrawej został ujęty przez Buckle'a. Buckle, zdaniem Plebańskiego, domaga się odrzucenia metafizycznego dogmatu wolnej woli i teologicznego dogmatu przeznaczenia, żąda oparcia historii o przyczynowość takiej samej natury, jaka w sferze świata fizycznego łączy z sobą pojedyncze zjawiska i pojedyncze organizmy, o ścisłe prawidła, wyprowadzone z danych statystycznych, według których rozwijają się zjawiska świata duchowego z taką samą regularnością, jak w świecie fizycznym (430 i n.). Nie tyle zwalcza Plebański tezy Buckle'a, ile dowodzi słuszności swoich założeń, przeciwstawiając się determinizmowi, i przy pomocy ogólnych danych psychologii i etyki uzasadniając znaczenie woli i wolności (434 i n.). I on uznaje znaczenie ogólnych prawideł w historii. „Nie wyszukiwanie zaściankowych wielkości, ale badanie praw i prawideł ogólnych, według których rozwija się ludzkość, jest zadaniem historii“, mówi (208). Prawidła te, albo ściślej mówiąc idee, występujące w rozwoju historii, to idea rządów Opatrzności, idea woli i wolności człowieka, idea cnoty, idea postępu, idea prawa i t. p. (179). Plebański nie pomija materialnych warunków życia (180), jednakże wyłączone kierownicze znaczenie przypisuje ideom. „Historia, jako nauka, ma nietylko kategorie ducha, ale i kategorie fizyczne i antropologiczne „bo w historii nie działa sama myśl, ale razem natura i ludzie“ (205). „Historia opiera się tak, jak wszystkie nauki, na centralnej nauce wszystkich nauk, t. j. na filozofii, ale idee, które organizują jej system naukowy, nie narzuca jej z zewnątrz filozofia, lecz płyną one z natury rozwoju samych faktów historycznych“ (206); one to sprowadzają się do zasadniczej idei rządów Opatrzności, na której winien opierać się całokształt historii. „Historykowi powinno przede wszystkim chodzić o naukowe znaczenie Opatrzności, ponieważ moralną stronę tej kwestii może pozostawić teologii, a praktyczne

jej zastosowanie polityce (197, 202). Ze szczegółowych, poruszonych przez Plebańskiego, zagadnień, ograniczymy się do niektórych tylko momentów. Historia nakazuje, aby przez badanie prawd zasadniczych historyografii podnieść się do jasnej intuicji na polu dziejów. Ta dopiero intuicja wskaże niezliczoną ilość pierwiastków i sił historycznych, ich stopniową różnicę, ich wzajemny związek i stosunek historyczny. Charakter zdarzenia dziejowego lub osobistości zależy od pewnych organicznych warunków, które stanowią historyczną indywidualność każdego czynu, osobistości, lub narodu historycznego. Tylko taka osobistość zasługuje na miano historycznej, która odpowiada następującym warunkom: 1) zdolności korzystania z owoców dotychczasowej pracy swego narodu i całej ludzkości, 2) samodzielności indywidualnej, 3) zdolności oddziaływania na resztę otaczającego społeczeństwa; oto — trzy podstawy każdej wielkości historycznej (194—5), oto — punkt wyjścia dla bardzo zresztą krytycznego rozpatrywania roli Cezara.

W sposobie ujmowania swego przedmiotu, historia, podnosząc się nieustannie do godności nauki samodzielnej, nie może się wyrzec tego, że jest zarazem i sztuką. „Z pojedynczych wypadków, zbadanych krytycznie w ich rzeczywistym jestestwie, powinien powstać obraz, tchnący pełnią życia organicznego“. „Harmonia pojedynczych części z całością, harmonia treści i formy, jedna idea przenikająca całość obrazu, odpowiadającego warunkom psychologii i estetyki, to jest główny warunek każdej nauki, a więc i sztuki dziejopisarskiej“. Różnica między sztuką właściwą a historią polega na tem, że kiedy pierwsza idealizuje rzeczywistość, druga tej rzeczywistości zjawiska odtwarza, wskrzeszając zamarłe postacie przeszłości — w imię jednego ideału, Prawdy (450—1)¹⁾.

Na zakończenie tej zwięzłej charakterystyki Plebańskiego, podać musimy jego pogląd na znaczenie historii: kształci ona wszechstronnie władze umysłowe, rozwija zmysł rzeczywistości, budzi świadomość terażniejszości, doskonali uczucie ludzkości i wyrabia względność sądu; jako nauka — jest więc podwaliną wychowania publicznego.

Doskonale zorientowany we współczesnej metodologii historycznej, dobry znawca i zwolennik głównie systemów niemieckich (Droysen, Sybel), przez filozofów polskich związany z tradycjami uniwersytetów aleksandrowskiego i wileńskiego (Gołuchowski, Śnia-

¹⁾ Por. nie dawno ogłoszoną teorię estetyczną B. Croce, *Il concetto della storia nelle sue relazioni col concetto dell'arte* 1896.

decki), Plebański był umiarkowanym organikiem (stąd jego związki z Bluntschli¹⁾), i równocześnie umiarkowanym wyznawcą idealizmu. Z tego związku wynikało odrzucanie konsekwencji mistycznych systemu filozofii narodowej, i deterministycznych systemu organicznego, krytycyzm zarówno w stosunku do Buckle'a, jak Cieszkowskiego, Gołuchowskiego i Libelta, eklektyczne, trochę powierzchowne związanie części niezupełnie do siebie przystających, w pewną całość pozytywistyczno-religijną, podniesioną równocześnie na innym polu do godności systemu idealno-realnego (Struve).

W chwili obejmowania katedry, Plebański nie był do obowiązków swych jeszcze należycie przygotowany. Komisya oświecenia jednak poważniejszej kandydatury znaleźć nie mogła. Plebański, zgadzając się na uczynioną mu propozycję, musiał wobec ogromu włożonego na siebie ciężaru wyrzec się historii polskiej dla powszechnej i badań samodzielnych dla pracy pedagogicznej, która go całkowicie pochłonąć miała. W Szkole Głównej wykładał historię rzymską, wieków średnich, historyografię polską, propeutykę historyczną, encyklopedyę i metodologię historyczną, nadto w seminaryum pedagogicznym pedagogikę, odbywając jednocześnie ćwiczenia praktyczne. Nauczyciel staranny i sumienny, przygotowywał się skrupulatnie do wykładów, które wykładał żywo, z energią, jasno i przejrzyście²⁾. Trudności, związane z przygotowaniem roboty bieżącej, uniemożliwiły mu pracę twórczą, a jednocześnie nie pozwoliły „wstąpić na wyniosłe stanowisko powszechnego historyka, zmuszając do pozostania w skromnych szrankach pedagoga“ (Rembowski). Obowiązki swe pojmował szeroko. Rozumiał konieczność ściślejszego kierownictwa i bezpośredniego wprowadzania uczniów do pracowni naukowej, seminaryum jednak własnego, mimo wysiłków w tym kierunku czynionych, zorganizować nie potrafił, i na rozwój dalszy naszej nauki „żadnego zgola nie wywarł wpływu“³⁾. Nie odbiegał zresztą pod tym względem od przeciętnego typu profesora europejskiego, a w zrozumieniu potrzeb, którym nie był w stanie podołać, nie jednego przewyższał. Kiedy po wykładzie jednego z najwybitniejszych profesorów francuskich, opowiada Monod, pytałem go, czemu jest tak skąpy w dowody i źródła, czemu uczniów nie naucza, jak, w jaki

¹⁾ Napisał artykuł o Polsce do pierwszego wydania Bluntschliego: *Staatswörterbuch*.

²⁾ *Księga pamiątkowa zjazdu... Szkoły Głównej* I, XLV. (A. A. Kryński), Kraushar: *Siedniolecie Szkoły Głównej Warsz.* 1883, 120 i n.

³⁾ Smoleński: *Szkoły historyczne w Polsce* 1898, 92.

sposób doszedł do rezultatów, które otrzymał, mistrz odpowiedział: „Kto chce wiedzieć tyle, co ja, musi tyleż pracować“¹⁾.

Nie ustępował jednak Plebański pod tym względem innym swym kolegom. „Pracownią naukową, powiada Chlebowski, Szkoła Główna nie była i być nią nie mogła w tych warunkach, w jakich prowadziła swą krępowaną przez różne braki i trudności, działalność. Nie miała ni sił dostatecznych, ni urządzeń odpowiednich, ni czasu i spokoju koniecznego dla pracy badawczej i twórczej“— była jeno cieplarnią, w której pośpiesznie, gorączkowo, gwałtownie przygotowywała się młodzież do działalności społecznej²⁾.

Powoli jednak dojrzewało dalsze pokolenie, a do Szkoły Głównej zgłaszać się zaczęli kandydaci do stanowisk profesorskich. W r. 1867 kandydaturę swoją postawił — Adolf Pawiński.

Miał za sobą kilka lat sumiennych studyów uniwersyteckich, miał praktykę najlepszego wówczas seminaryum Waitza w Getyndze, i niewielką, ale pracowitą i gruntowną rozprawę. W „*Zur Entstehungsgeschichte des Consulats in den Communen Nord u. Mittel Italiens XI — XII J.*“ poruszał kilka momentów, związanych z budzącą wątpliwość przeszłością Komun włoskich, a w dyskusji naukowej co do tej sprawy dostarczał argumentu na rzecz zasadniczej tezy Hegla. Pawiński wyraźnie udawadniał, że organizacya miast włoskich nie wyprowadzała się z municypiów rzymskich, ani nie opierała na skabinacie, utworzonym w VIII st., lecz powstała w toku walk stronnicych czasów późniejszych na gruzach zanarchizowanych urządzeń wcześniejszych. Choć niektóre twierdzenia Pawińskiego, np. co do obieralności władz miejskich w początkach konsulatu uledez muszą rewizyi, praca ta zachowała jednak swoją ogólną wartość po dzień dzisiejszy³⁾.

Kandydatura młodego uczonego spotkała się z oporem na wydziale, i habilitacya doszła do skutku dopiero po zwalczeniu szeregu trudności. Pawiński rozpoczął swe wykłady w r. 1868, jako świetny mówca, doskonały znawca przedmiotu (historya gmin miejskich w w. średnich), umysł nader bystry, głęboki i subtelny⁴⁾. We wstępnym wykładzie poruszył zagadnienie, niedawno przez Plebańskiego rozpatrywane, sposobem jednak najzupełniej odmiennym i od razu

¹⁾ Gabriel Monod, *Przeegl. hist.* 1909, VIII, 318.

²⁾ *Księga, pamiątkowa zjazdu* II, 51.

³⁾ Balzer, *Adolf Pawiński* Ateneum 1897, I, 87. Salvioli, *Trattato di storia del diritto Italiano* 1908, 250.

⁴⁾ Szczegóły osobiste: W. Zakrzewski, *Adolf Pawiński* 1895. Al. Kraushar: *Ze wspomnień osobistych o A. P.* *Kwart. hist.* 1897, 517—530.

olśnił wszystkich erudycją, konsekwencyą logiczną i krytycyzmem. Mówił o zasadniczych prawach historii, zastanawiał się nad koncepcją Buckle'a¹⁾ i, choć zraził rozentuzjazmowaną do Buckle'a młodzież, zdobył wstępnym bojem stanowisko wyjątkowe²⁾. Po dokładnym i wszechstronnem przedstawieniu doktryny Buckle'a, Pawiński poddał ją rozpatrzeniu na gruncie własnych jej założeń, założenia zestawiał z wywodem i konsekwencyami, i dowodzenie doprowadził do ostatecznej konkluzji, stąd wysnuł wniosek o niespółmierności założeń teorii, zapowiedzi, że historia, która nie jest nauką, będzie dopiero wyniesioną do tej godności przez wykrycie rządzących nią zasad podstawowych (propositions) i osiągniętych niekompletnych rezultatów. Wskazywał na przedwczesność wykrytego prawa (postęp ludzkości zależy od wzrostu wiedzy), na brak oryginalności systemu, który miał poprzedników w pomysłach Vico i koncepcjach Comte'a. Jakie było własne stanowisko Pawińskiego, własny jego pogląd na zasadnicze zagadnienia historyozoficzne, tego pozytywnie stwierdzić nie można. Jedno tylko nie ulega wątpliwości, że Pawiński uznawał prawidłowość rozwoju, choć w prawach nie widział prawd, które i o przyszłości sądzić pozwalają, zgadzał się na możliwość uznania idei jednostajności następujących po sobie zmian w życiu narodów; że przechylać się zaczynał do pomysłu, iż społeczeństwo, wzięte jako całość, jest organizmem, lub jest do organizmu zbliżone. Stylista pierwszorzędny i doskonały dyalektyk, domagał się przede wszystkim wewnętrznej konsekwencji każdego systemu, z uznaniem więc i bezstronnością poruszył system idealistyczny Cieszkowskiego, konstrukcję „Nowej nauki“ Vico i pozytywizm w czystej postaci Comte'a.

* * *

Dobiegało kresu istnienie polskiej wszechnicy. Na Królestwo zwały się klęski, jedna za drugą. W r. 1869 znikła Szkoła Główna, miejsce jej zająć miał rosyjski uniwersytet. Z mównicęj naukowej zniknął na długie lata język polski. Pozbawiona własnej szkoły, Warszawa przestała być ośrodkiem twórczym. Miała uczonych, ale nauki polskiej nie posiadała.

Twórczość nasza przeniosła się tam, gdzie były organizacje

¹⁾ *H. T. Buckle*, Bibl. warsz. 1868, IV, 349—395.

²⁾ Rembowski, *Adolf Pawiński* Bibl. warsz. 1896, IV, 197—201.

czynu polskiego i szkoły myśli polskiej, do Galicyi, gdzie od chwili ustalenia się porządku autonomicznego w Akademii krakowskiej i obu uniwersytetach zawrzała wysiłona praca. Po ciężkich początkach, po okresie przełomu, przyszedł świetny rozkwit, przynoszący nowe zdobycze naukowe i własną metodę.

Kiedy dziś, po latach tyłu, ma się głos polski znowu wznieść w Wszechnicy Warszawskiej, kiedy ma się rozpocząć praca w związku z przywróconą polską katedrą historii powszechnej, w jakże odmiennych znajdujemy się warunkach. I teraz wyjątkową jest chwila tworzenia Wszechnicy, i przypadkowy dobór sił wykładających. Ale kiedy dawniej poprzednicy nasi musieli szukać wskazań w szkole obcej, my dzisiaj mamy tradycję szkoły własnej. Z Krakowa i Lwowa, od umarłych i żywych idzie do nas głos nauki, przestrogi, doświadczenia, idzie duch wysiłonej pracy zorganizowanej i ciągłych poszukiwań naukowych, idzie nakaz ostrożności w badaniu, powściągliwości w sądzie, sumienności w ujęciu, przedmiotowości w wykładzie i głębokiej miłości powołania, konsekwencje własnej metodyki naukowej.

Wskazań tych szukać winniśmy także we własnej, warszawskiej przeszłości, a powracać do nauk tego, który, najbardziej samorodny, najżywiej ujmował obowiązki historyka, do wygłoszonej przez Lelwela w Warszawie instrukcyi: Historyk „musi czuć dostojność własnej religii, unosić się miłością ojczyzny i narodowości, żeby był mocen oceniać uczucia, z którymi najwięcej jest w dziejach do czynienia“, „przy pracowitości niezmordowanej, przy usilnościach ducha przestrzegawczego, przy sposobnościach, jakie mu natura udzieliła, powinien się starać o naukowe usposobienia, do filozoficznych działań wprawę nabywać, krytyczne zdolności doskonalić i dokładać usilności, aby mógł się osobiście poszczycić charakterem tym, jaki sama historia mieć powinna“¹⁾.

MARCELI HANDELSMAN.

¹⁾ *Historyka* 1862, 193, 195.